



ALVEAR, b. prezydent Argentyny, został aresztowany pod zarzutem przygotowania zamachu stanu.

WYDANIE: A B C D E F G H I J K L M N P.

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



HAMMERSTEIN, generalissimus armii niemieckiej, został zwolniony ze swego stanowiska przez Hitlera.

ROK XII.

ŚRODA, DNIA 3 STYCZNIA 1934 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 3

Hitlerowcy planowali przewrót w państwach bałtyckich

Agitatorzy hitlerowscy zostają wydaleny z granic Litwy.—Berlin subsyduje instytucje niemieckie na Łotwie

Londyn, 3 stycznia. (PAT). „Morning Post” donosi dzisiaj na podstawie wiadomości, pochodzących zapewne z kół zbliżonych do poselstwa litewskiego w Londynie, że rząd litewski przygotowuje energiczne zarządzenia, aby zahamować agitację hitlerowską na Litwie.

W najbliższym czasie rząd litewski ma deportować około 100 agentów hitlerowskich, rekrutujących się z pośród nauczycieli, sędziów i urzędników.

Pierwsza grupa będzie wysłana poza granicę litewsko-niemiecką 18 stycznia, pozostali 1 kwietnia i 1 lipca. Lokalne pismo hitlerowskie, wychodzące w Kłajpedzie ulegnie zawieszeniu i noszenie brunatnych koszul z odznakami swastyki ma być zabronione. Agenci finansowi byli przez centralę hitlerowską w Berlinie i

PLANOWALI PRZEWRÓT BAŁTYCKI NA KORZYŚĆ NIEMIEC.

Działalność ich była tem niebezpieczniejszą, że niektórzy z nich zajmowali wpływowe stanowiska.

Ryga, 3 stycznia.

„Jaunakas Sinas” zamieszcza obszerny artykuł o działalności faszystów niemieckich w Łotwie. Gazeta pisze:

„Od wiosny b. r. znacznie wzrosły subsydia dla szkół niemieckich, teatru,

organizacji niemieckich i t. d. W Łotwie niema człowieka, któryby nie wiedział, że miejscowi Niemcy otrzymują pieniądze z Berlina. Wszyscy zdają sobie sprawę, że „Rigasche Rundschau” otrzymuje pieniądze z Niemiec. Kultura niemiecka i życie społeczne wszystkich zamieszkałych w Łotwie Niemców zna-

lazło się pod wpływami narodowych socjalistów.

Codziennie ze wszystkich miejscowości Łotwy donoszą o tajnych zgromadzeniach hitlerowskich. Hitleryzm dąży do zniszczenia włościan łotewskich i przejęcia ziemi w ręce Niemców. Dla tego celu tworzą Niemcy w Łotwie

swoje centrum szpiegowskie. Do sieci szpiegowskiej i do sieci wpływów hitlerowskich wciągnięci zostali nawet niektórzy politycy łotewscy. Należy otwarcie powiedzieć — pisze największe pismo łotewskie — że obecnie istnieje już państwo w państwie”.

Ostre tarcia pomiędzy Hitlerem a Goeringiem

Przywódcy hitleryzmu kłócą się o podział władzy.—Goering nie chce zrzec się stanowiska premiera Prus

Paryż, 3 stycznia.

Berliński korespondent agencji Havasa przypisuje duże znaczenie faktowi, iż pomiędzy osobami, do których Hitler wysłał listy z życzeniami noworocznymi nie znajduje się Goering, twierdząc, że to pominięcie Goeringa dało powód do komentarzy w kołach politycznych Berlina.

W kołach tych przypuszczają, że nowe trudności wyłoniły się pomiędzy kanclerzem Hitlerem i Goebbelsem z jednej strony a Goeringiem z drugiej. Te

różnice zaznaczyły się przedewszystkiem w sprawie reformy Rzeszy, zapowiedzianej już oddawna, ale dotychczas ustawicznie odraczanej. Podkreśla się, że w mowie transmitowanej przez radio Goebbels oświadczył, iż rok 1934 będzie rokiem reformy Rzeszy. Natomiast gen. Goering jest podobno przeciwny reformie Rzeszy, gdyż zmieniłaby ona przeważające stanowisko Prus. W tej sprawie Goering znalazł sprzymierzeńca w osobie prezydenta Hindenburga, który odpowiadając na życzenie Goeringa w czasie przyjęcia

w dniu 1 stycznia specjalnie podkreślił historyczną rolę Prus.

Berlin, 3 stycznia.

Sekretarz stanu w ministerstwie pracy Rzeszy Hierl wygłosił przez radio mowę, w której oświadczył, że zadania kadr pracy nie ograniczają się do walki z bezrobociem. Nawet po przezwyciężeniu klęski bezrobocia pozostanie niezmiennym zadaniem wprowadzenia kadr przymusowej pracy, mających być szkołą wychowania politycznego robotników na drodze do niemieckiego socjalizmu.

Groźba przesilenia rządowego we Francji

B. prezydent Doumergue—kandydatem na premiera

Paryż, 3 stycznia

W francuskich kołach parlamentarnych liczą się coraz więcej z możliwością rychłego przesilenia gabinetowego.

Obecny rząd mniejszościowy nie jest w stanie stawić czoła wielkim problemom polityki wewnętrznej i zagranicznej państwa. Koła miarodajne uważają, że na czele przyszłego rządu stanąłby były prezydent Doumergue, który jeden

tylko mógłby znaleźć formułkę porozumienia radykałów z centrum i stworzyć stały rząd. Do gabinetu jego mogłyby wejść ludzie nawet tak sprzecznych przekonań, jak Herriot i Tardieu. Podobno Doumergue wyraził już zasadniczo zgodę powrotu do życia politycznego, życzy on sobie jednakowoż pozostać w cieniu aż do ostatniej chwili.

Osiedlenie żydów niemieckich

W kolonii portugalskiej — Angola

Londyn, 3 stycznia.

(Pat) — „Daily Herald” donosi, że rząd portugalski gotów jest otworzyć Angole, kolonię portugalską w Zachodniej Afryce, dla kolonizacji żydowskiej. W związku z tem, przygotowany jest projekt stworzenia osiedli żydów, uciekinierów z Niemiec w Angoli.

Żydzi ci musieliby przyjąć obywatelstwo portugalskie i służyć w armii por-

tugalskiej. W najbliższym czasie delegacja żydów uciekinierów z Niemiec udać się ma do Angoli celem zbadania warunków kolonizacyjnych. Warunki te mają być naogół korzystne, albowiem rząd portugalski gotów jest przyjąć kolonistów z pomocą finansową, udzielając pożyczek zarówno na rozbudowę osiedli rolnych jak i rozmaitym gałęziom przemysłu.

Mussolini nie ujawnił

projektu reformy Ligi Narodów

Paryż, 3 stycznia.

(Pat) Rzymski korespondent „Temps” zauważa, że od chwili, gdy wielka rada faszystowska wypowiedziała się za reformą Ligi Narodów upłynęło dość czasu by rząd włoski mógł już mieć opracowane ogólne linie projektu w tej sprawie. Zależnie od atmosfery w jakiej będą się odbywać wstępne rozmowy z Simonem Mussolini prawdopodobnie zdecydować, czy już nastąpił moment do

ogłoszenia projektu, czy też należy z tem zaczekać do odpowiedniej chwili.

W sprawie rozbrojenia nie przedstawiono oficjalnego punktu widzenia Włoch.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa Włochy są zdania, iż należy dopuścić do pewnego ubrojenia Niemiec wzajemian za kontrolę, gdyż cokolwiekby się zrobiło Niemcy się zbroją i będą się zbroić.

Admirał Fukunaga stanie przed sądem

Londyn, 3 stycznia.

(t) Donoszą z Tokio, że władze japońskie postanowiły pociągnąć do odpowiedzialności byłego admirała floty japońskiej, Fukunaga. Należy on do tych oficerów marynarki, którzy przepowiadają rychły wybuch wojny japońsko-amerykańskiej.

Fukunaga napisał nawet książkę pt. „Przyszła wojna między Ameryką a Japonią”. Dzieło to wywołało w Ameryce wielkie rozgoryczenie i zabroniono jego wwoz do Stanów Zjednoczonych. Obecnie władze japońskie pociągają admirała do odpowiedzialności za zdradę szeregu tajemnic wojskowych.

Wielki proces polityczny rozpoczyna się w Charkowie

Moskwa, 3 stycznia.

(t) W Charkowie rozpocząć się ma w najbliższym czasie wielki proces. Na ławie oskarżonych zasiadają byli działacze komunistyczni na Ukrainie sowieckiej, Jałow, Szumski, Maksimowicz, Wołochow i inni.

Akt oskarżenia zarzuca im, że stali na usługach rządu niemieckiego i popierali szkodliwą dla Rosji politykę Rosenberga.

Katastrofa samolotów pod Paryżem

Paryż, 3 stycznia.

(t) W pobliżu Athis-Mons pod Paryżem, miała miejsce katastrofa samolotowa. Z nieustalonej przyczyny spadł ze znacznej wysokości samolot pasażerski. Pilot poniósł śmierć na miejscu, a jedyny pasażer zmarł wkrótce po wypadku.

Dziś

ukazał się Nr. 32

CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ!

i zawiera całość powieści Roberta Michela

Eliksir

młodości

a nadto nowele, rozrywki umysłowe, humor itd.

Cena numeru 30 gr.

„Słaba“ płeć stała się silną i wywiera coraz bardziej decydujący wpływ na bieg życia

(m) Każde narodziny człowieka jak i każda niemal śmierć — wydawałoby się, że jest to sprawa zupełnie prywatna, mająca wpływ tylko na bardzo szczupłe grono ludzi. W rzeczywistości jest zupełnie inaczej. Każdy taki akt ma wielką doniosłość państwową.

Jeszcze do niedawna nie przywiązywano do tego zagadnienia wielkiego znaczenia. Najbardziej decydujące zdarzenia, fatalne losy prywatnego życia, nie interesowały niemal nikogo. Nieznaczne wahania w cyfrach statystycznych równoważyły i wchłaniały wszelkie krzywizny życia ludzkiego. Dziś zmieniło się to w zasadniczy sposób. Działacze państwowi, sztaby generalne i wodzowie życia gospodarczego z najwyższym napięciem i trwogą spoglądają na alkwony małe żeńskie i przypatrują się temu, co się w nich dzieje. Trwoga jest uzasadniona. Wszystkie niemal mocarstwa Europy przeżywają głęboki kryzys. Zmniejsza się liczba młodych ludzi, wstępujących w życie. Zmniejsza się liczba robotników (i bezrobotnych), zmniejsza się ilość zawieranych ślubów i — żołnierzy. Rok 1933 był szczególnie pod tym względem fatalny.

W ciągu ostatnich dwustu lat piramida życia zmieniła swój wygląd. Udoskonalenie wiedzy lekarskiej, higieny, poprawa warunków życia przyczyniły się do zmniejszenia śmiertelności. Przeciętą linią życia przedłuża się niemal o 20 lat. Na życie społeczne musiało wywrzeć to wielki wpływ. Społeczeństwa stały się poważniejsze, dojrzałe. Doskonale charakteryzuje to literatura. Przed stu laty bohaterka powieści musiała mieć najwyżej 20 lat. W połowie ubiegłego wieku mogła już mieć lat 30. W wieku XX może nią być kobieta 40-letnia. Niedługo słynna Ninon de Lenclos była rzadkim wyjątkiem. Dziś o takich wyjątkach mówić już nie można. Widzimy to również w polityce. Na czele państw i rządów nigdy nie stało tak wiele ludzi, którzy według swej metryki urodzenia, mogą już nosić miano starców. Hindenburg, Massaryk, Clemenceau, Andrassy, Poincare, Briand, Paillève i Lloyd George.

Słynny pisarz rosyjski Lew Tołstoj uważany był wskutek swego dojrzałego wieku za patriarchę. Dziś nie są uważani za ludzi starych ani d'Annunzio, ani Bernhard Shaw ani Gerhard Hauptmann. Nie chodzi zresztą zupełnie o poszczególne nazwiska. Chodzi o cały ród ludzki. Społeczeństwo staje się doprawdy starsze, poważniejsze i dojrzałe.

Trudno wyobrazić sobie jaki wpływ wywarłby ten fakt na życie narodów, gdyby piramidę życia nie zniszczyła częściowo wielka wojna. Wojna spowodowała śmierć milionów ludzi dorosłych i zmniejszyła o miliony liczbę urodzeń. Prócz zabitych byli jednak jeszcze ranni, okaleczeni fizycznie lub socjalnie. To pokolenie ma dziś 35 — 55 lat. A młodsze pokolenie, które wychowywało się w najgorszych warunkach wojny, wiele kalek moralnych i umysłowych wydało z siebie? I to pokolenie dziś dochodzi do głosu we wszystkich niemal krajach. Nie przeczę, że pokolenie to mogło z siebie wydać poszczególne genialne, utalentowane jednostki. Ale jednostka dziś jest niczem. Rządzi tłum. Chory, okaleczony moralnie tłum.

Piramida życia jest jeszcze gorsza, jeśli porównamy dwie jej strony — męską i żeńską. Prawo, które panuje niemal od początku świata, pozostało bez zmian: chłopców rodzi się znacznie więcej niż dziewcząt. Stale stosunek ten przedstawia się w przybliżeniu — na 100 dziewcząt 106 chłopców. Ale równocześnie działa inne prawo przyrody, które nakazuje mężczyznom żyć krócej aniżeli kobietom. Surowe, bezlitosne prawo, od którego niema odwołania.

Gdybyśmy poszukali przyczyn tego zjawiska, musielibyśmy sięgnąć bardzo daleko wstecz. I studiując historię ludzkości od prawników po dzień dzisiejszy, widzimy wytlumaczenie wszystkiego w warunkach bytu. Mężczyzna walczy, ryzykuje śmiercią w swej pracy pow-

szedniej w większym stopniu aniżeli kobieta. A poza tem jest już rzeczą stwierdzoną, że kobieta — choć brzmi to bardzo dziwnie i zupełnie nie licuje z nazwami „słaba“ i „silna płeć“ — jest zdrowsza i silniejsza od mężczyzny. Jeśli nie fizycznie, to w każdym razie organicznie.

I w konsekwencji, gdy normalnie mamy większą ilość kobiet aniżeli mężczyzn na świecie, obecnie, jako następstwo wielkiej wojny, otrzymujemy jeszcze bardziej rażącą różnicę. A na życie kulturalne, gospodarcze, na etykę i

moralność musi wywierać to mocny i głęboki wpływ.

Ta różnica niewątpliwie wyrówna się z czasem, gdy podrośnie nowe pokolenie, które nie znało wojny, lecz jedynie następstwa wojny. Czas jest najlepszym lekarzem, który umie leczyć wszelkie rany. Ale narazie trzeba zdać sobie sprawę jakie skutki wywiera to na nasze życie. Musimy uświadomić sobie, że znajdujemy się w bardzo niebezpiecznej sytuacji. Treść życia społecznego jest naruszona i na to żadnego leku niema.

Historyczne dokumenty jako papier do pakowania

(x) W wielu sklepach w Kiszyniewie towar nabyty przez klientów, pakowany jest w stary, poślizki i zapisany papier. Stwierdzono, że papier ten pochodzi z archiwum akt dawnych i posiada ogromne znaczenie historyczne.

Wszczęto natychmiast dochodzenie skąd te stare, o niezwyklej doniosłości dokumenty znajdują się w sklepach, w charakterze papieru do pakowania. Dochodzenia ustaliły, że ministerstwo sprzedało większą ilość starego papieru, w skład którego wchodziły również stare akta z kilku archiwów urzędowych w Kiszyniewie.

Papier ten, który posiada doniosłe znaczenie dla badania historii Bessarabji, sprzedany został po 3 leje za kilogram.

Bandyta, który pisze wiersze... Uciekł z Cayenne i przez dłuższy czas żył z ...procentów od kapitałów zdobytych przestępstwem

Policji paryskiej udało się niedawno wykryć miejsce zamieszkania nieuchwytnego przestępcy, który kilkakrotnie uciekał z katorgi. W końcu zdołał się on osiedlić w południowej Francji pod przybranym nazwiskiem Barbarosiego.

Od kilku lat mieszkał on w jednym z prowincjonalnych miast, prowadząc spokojne życie rentiera. Patrząc na tego cichego człowieka, żyjącego solidnie z procentu, trudno było sobie wyobrazić, że to niebezpieczny bandyta.

Barbarosi jest Korsykaninem. Za młodych lat krewki ten człowiek pokłócił się razu pewnego z kompanem przy kieliszku i w rezultacie zabił go. Gdyby skazano Barbarosiego na zwykłe więzienie, byłby może odpokutował swój grzech i poprawił się. Umieszczono go jednak w kolonialnym batalionie karnym w Afryce, który złożony z samych bandytów i rzeźmieszków posłużył mściwemu Korsykaninowi w ten sposób, że gdy wyszedł stamtąd był już

zdeklarowanym przestępcą.

Nie wrócił już do swej ojczyzny, tylko osiadł w Marokku, rozglądając się za łatwym zarobkiem. W krótkim czasie przekonał się, że urzędy skarbowe w Kolonjach są mniej strzeżone, niż w Europie i postanowił okraść kasę skarbową. Udało mu się to nadspodziewanie, a przywłaszczony łup przeszedł najśmielsze marzenia złodzieja, gdyż w kasie było... 5 milionów franków.

Po pewnym czasie wspólnicy wydali go w ręce władz. Rząd francuski zdołał jednak odzyskać tylko połowę pieniędzy, gdyż sprytny Korsykanin ukrył przeszło dwa miliony w bezpiecznym miejscu. Tym razem Barbarosi skazany został na dwadzieścia lat ciężkich robót w Cayenne.

Warunki były tam tak straszne, że nieszczesny więzień rozchorował się i dostał do szpitala. Pewnej ciemnej nocy, w okresie rekonwalescencji uciekł do Wenezueli, a w kilku miesięcy później udał się za fałszywym paszportem do Europy. Tu poznano go niebawem, tak że musiał uciec do Afryki.

Był przez szereg lat w Tunisie i Algierze, gdzie powodziło mu się niezgorzej. Rychło jednak został tu poznany i aresztowany. Barbarosi nie myśli odsiadywać kary. Ucieka z więzienia i pod fałszywym nazwiskiem dostaje się do Marsylii.

Przebiegły Korsykanin wiedząc, że władze portowe bardzo starannie oglądają paszporty turystów, poprosił jednego ze swych przyjaciół, aby wysłał z Marsylii pod jego algierskim adresem telegram zzywający go natychmiast do ciężko chorego brata.

Trick udaje się i władze przepuszczają go. Barbarosi wyjeżdża najbliższym pociągiem do południowej Francji. Tutaj uchodził za uczciwego i przyzwoitego człowieka.

Pewnego dnia aresztowano go niespodziewanie w jednym z barów marsylijskich i przy tej okazji policji udało się stwierdzić, że sprytny oszust nie rozstawał się z małą walizeczką w której miał cały arsenał broni oraz zapas szminek i sztucznych peruk. Dzięki temu potrafił on przybierać najrozmaitsze postacie. Ostatniem jego wcieleniem, gdy wybierał się do Marsylii, była postać przemysłowca amerykańskiego w wielkich, rogowych okularach.

Jednocześnie policja stwierdziła, że Barbarosi miał zawsze przy sobie dwa automatyczne pistolety, piłę do przecinania krat, kilka zapasowych paszportów i tak zwany „plan katorżnika“, i gumowy futerał na mapy i pieniądze, który można połknąć bez obawy nabawienia się kataru żołądka.

Gdy go zapytano z czego żył dotychczas odpowiedział, że uciulał sobie kapitał w Marokku, a w wolnych chwilach, pisze wiersze. Rzeczywiście znaleziono przy nim dwa rękopisy, które miał właśnie zamiar wydać. Poezje te są utrzymane w stylu wysoce egzotycznym i zdobyły mu wielką popularność.

Każdy Filipińczyk jest spirytystą i posiada nadprzyrodzone zdolności medjumistyczne

Korespondent „New-York Herald“, przebywający na Filipinach opowiada, że spotkał tam szczerp Igorotów, który przypomina do złudzenia spirytystów. Pierwotny ten zreszta lud twierdzi, że przestworza załudnione są duchami zmarłych przodków, z którymi można z łatwością nawiązać kontakt za pośrednictwem pewnych uprzywilejowanych osób.

W pewnej wsi filipińskiej zmarł młodziwiec, który za życia był wielkim dziwakiem. Zdradził on dopiero po śmierci tajemnicę swego postępowania. Mimo, że miał już osiemnaście lat nie chciał się żenić i najchętniej przebywał w lesie, w pobliżu olbrzymich kamieni ofiarnych. Pewnego razu wrócił do domu dziwnie rozstrojony i położył się na tygrysięj skórze, pożegnał się z najbliższymi, poczem wyzionął ducha.

Po śmierci młodego Filipińczyka rozegrała się w domu żałoby niesamowita scena.

Oto matka została opętana przez zmarłego. Oczy miała przymknięte a z ust jej płynął potok słów. Nieszczęśliwa kobieta miała udreżony wvraz twarzy, głos przypominał dziwnie głos sy-

na. Chłopiec mówił ustami matki. Skarżył się, że krewni nie rozumieją go, karcąc niesłusznie za to, że nie chciał się żenić. Każdy człowiek ma prawo żyć tak, jak mu się podoba. On wiedział, że umrze młodo, więc nie chciał nikogo przywiązywać do siebie.

Słyszac to krewni, zaczęli się kłócić ze zmarłym, a raczej z jego matką. Stała jednak odpowiadała im w dalszym ciągu głosem syna.

Wyglądała przytem jak typowe medjum — oczy miała zamknięte, postać sztywną, a z ust jej płynęła piana. Po pewnym czasie oprzytomniała, i otworzywszy oczy odzyskała momentalnie normalny wygląd i powróciła do normalnych zajęć. Zdziwiła się bardzo, gdy jej powiedziano, że przez parę godzin służyła za medjum niezżyjacemu synowi.

Na Filipinach co drugi mieszkaniec jest podobno dobrem medjum. Rozmawia z niewidzialnymi duchami i wie kiedy umrze. Potrafi również czytać myśli na odległość.

Dla nas Europejczyków dziwne te właściwości są zupełnie niezrozumiałe i budzą podziw.

Co to jest miliard?.. Aby wypisać cyfry od 1 do miljaru, trzeba na to... 634 lata

W biurze pewnego amerykańskiego miliardera jeden z urzędników zapytany, dlaczego chodzi z zachmurzonym obliczem, odparł swemu szefowi, iż prze myśla nad sposobem dojścia do miliona dolarów, bo to dałoby mu możność właściwego użycia swobody.

Szef, milioner, mający nietylko miliony na swe kaprysy, ale i oczywiście amerykańskie koncepcje zużywania swych kapitałów, poklepał po ramieniu swego podwładnego i przyrzekł wypłacić mu milion dolarów w dniu, w którym przedstawi mu napisane cyfry od 1 do miljaru (1,000,000,000). Aby mu uitałwić i zarazem zachęcić do pracy przyszłego milionera podpisał czek na milion dolarów wystawiony na imię nowobogackiego, z umówionem zastrzeżeniem i kazał mu zdeponować w którymkolwiek z banków.

Po 15 dniach nowo-upieczony mil-

joner przyszedł do biura już spokojniejszy, zwrócił czek swemu szefowi i powiedział mu, że rzeka się miliona, gdyż ta droga, napozór tak łatwa, nigdy nie osiągnie żadnego rezultatu.

Dlaczego?... Przyczyna jest bardzo prosta.

Gdyby ktokolwiek chciał wypisać cyfry od 1 do 1,000,000,000, musiałby zużyć na ten cel 158 lat, 6 miesięcy, 17 dni, 20 godzin, 53 minut i 20 sekund, jeżeli przyjmie pod uwagę, że dobry pisarz, czy maszynista napisze co 5 sekund przeciętnie jedną liczbę. Ze praktycznie nawet najlepszy biuralista może pracować tylko 6 godzin umysłowo na dobę (co przy pracy monotonnej jest także bardzo uciążliwe), więc napisanie cyfr do miljaru zabierze czasu faktycznie aż 634 lata, 2 miesiące, 11 dni, 11 godzin, 33 minut i 20 sekund.

Kadry bezrobotnych stenotypistek

rosną z dnia na dzień, wskutek stałego napływu świeżych sił pracowniczych. — W tej dziedzinie pracy nadprodukcja spowodowała tragiczne obniżenie się zarobków

Lódź, 3 stycznia.

(1) W ostatnich dwóch latach, gdy kryzys coraz bardziej zaczął dawać się we znaki wszystkim, tysiące kobiet, młodszych i starszych, panien i mężatek jęło się pracy zarobkowej. Powstała armia maszynistek i stenotypistek. Początkowo znajdowały wszystkie prace. Popyt na kobiece, tańsze siły, był dość duży. Ale już w krótkim czasie rynek pracy został przesycony. I powstała olbrzymia kadra bezrobotnych biuralistek.

Maszynistki. Kobiety, które przez osiem godzin dziennie wystukują na maszynie przepisywania, artykuły, obliczenia, i listy, zaczynające się niemal zawsze od sakramentalnych słów:

„W odpowiedzi na list WPanów mamy zaszczyt niniejszym zakomunikować...”

Spotykamy je codziennie. W biurach, bankach, we wszystkich instytucjach — już od samego rana pełno ich w tramwajach. Znaki szczególne, po których się je poznaje: mała paczka, której okragłość zdradza kształty dwóch bułek — drugiego śniadania.

Śniadanie — to najmiłsze chwile w ciągu monotonnego dnia, poświęconego biało-czarnym klawiszom maszyny do pisania. Znikają te bułki szybko, przy wtórze opowiadań o wczorajszym flircie, o tem, że „on” wciąż nie ma posady albo ma wprawdzie posadę, ale za mało zarabla, że grozi redukcją, że mięso zdrożało i że trzeba wreszcie sprawić sobie nową sukienkę...

Poza tem od wczesnego rana do wieczora stukają niestrudzone palce na maszynie do pisania. Białe kartki papieru pokrywają się znakami stenograficznymi.

Nowoczesne niewolnice maszyn do pisania można podzielić na dwie kategorie: Posiadające pewne wykształcenie nierazko absolwentki wyższych uczelni, które w braku innego zajęcia zaczęły zarabkować, jako maszynistki i stenotypistki i druga kategoria, która swój zawód traktuje już jako karierę, nierazko córki robotników lub rzemieślników, które przeszły do kategorii pracowników umysłowych.

Dzisiaj istnieje niestychana wprost nadprodukcja kobiecych sił biurowych.

Doprowadziła ona w tej dziedzinie do kolosalnego bezrobocia, przybierającego nieprawdopodobne wręcz rozmiary.

Jedynie „asy” wśród maszynistek i stenotypistek znajdują dziś pracę na dobrych warunkach. Reszta pracuje w warunkach tragicznych. Jest tak wielka podaż, tak wielkie zaofiarowanie rąk roboczych, że zarobki 50—100 złotych miesięcznie są najpospolitsze.

Wystarczy, by ukazało się ogłosze-

nie o wolnej posadzie biurowej. Następnego dnia poczekalnia biurowa wypełniona po brzegi. Trzydzieści przeszło pań oczekuje przybycia szefa. Jedne czekają z nieukrywaniem niepokojem, inne udają obojętność, inne znów są zupełnie zrezygnowane. Wiedzą zgóry, że posada jest zajęta, albo warunki będą marne.

Ukazuje się wreszcie szef. Spogląda nań trzydzieści par oczu. Lecz już pierwsze słowa rozwiązują wszystkie złudzenia.

— Niestety, sprawa jest nieaktualna. Przykro mi, że panie niepotrzebnie się fatygowaly...

Trzydzieści stłumionych westchnień. Trzydzieści rozczarowanych twarzy...

A gdy oferty na ogłoszenie trzeba złożyć w administracji pisma... Z ufnością i ukrytą nadzieją spieszą maszynistki do okienka i składają starannie wykaligrafowane podania. Sterta podań rośnie jak na drożdżach. A posada jest tylko jedna.

Trudno jest dziś wystukać na maszynie do pisania — na życie. Kadry bezrobotnych maszynistek rosą z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień. Coraz więcej młodych panien uczy się stenografii i pisania na maszynie i coraz mniej jest posad do objęcia.

Niezwykła zbrodnia w Meksyku

New York 3 stycznia.

(t) W Mexico City miała miejsce niecodzienna zbrodnia. Urzędnik bankowy Enrique Garcia przybył do swej narzeczonej z którą miał wybrać się do kina. Garcia począł jej czynić wymówki że zamadto ukarminowała sobie usta, a gdy dziewczyna nie chciała zetrzeć szminki, porwał wiadro z wodą i oblał ją. Wówczas gorąca meksykanka dobiła sztylet i zadała narzeczonemu cios w serce, zabijając go na miejscu. Morderczynię aresztowano.

Pożar kina

Dwoje dzieci poniosło śmierć

Paryż, 3 stycznia.

(t) W miejscowości St. Louis pod Paryżem miał miejsce katastrofalny pożar kina. Ogień został wprawdzie szybko ugaszony, jednak powstała nieopisana panika. Dwoje dzieci zostało strąconych na śmierć a kilkanaście odniosło poważne obrażenia ciałesne. Odwieziono je w stanie ciężkim do szpitala.

Tańce sekciarskie na zgliszczach domu

„Święta” podpaliła dom robotnika, który przyjął klęskę jako karę Bożą

Równe, 3 stycznia.

Niejednokrotnie poruszaliśmy na łamach naszego pisma, sprawę sekciarstwa, zalewającego szeroką falą wieś wołyńskie szerzącego fanatyzm wśród ludności.

Jedną z liczniejszych sekt jest sekta sobotników, którzy uprawiają swoje praktyki religijne w postaci zbiorowych tańców, wpadając przytem w nieopisaną ekstazę.

Przed kilku dniami, zebrał się so-

botnicy Mokwina, powiatu kostopolskiego, u jednego ze współwyznawców Pawła Mironia, gdzie tańczyli przez cały wieczór do upadłego. Rej wodziła niejaka Predonowa, uważana przez zgromadzonych za pobożną i świętą.

Pod koniec nabożeństwa, Predonowa poprosiła gospodarza, żeby jej pozwolił przenocować u niego, ze względu na spóźnioną porę i daleką drogę do jej domu. Mironiec uważał to za honor i przydzielił kobiecie osobną izbę.

Tymczasem, Predonowa skorzystała z gościny gospodarza w ten sposób, że skradła mu 85 zł. i podpaliła dom w celu zatarcia śladów kradzieży. Nałwmy wieśniak przyjął klęskę pożaru jako karę Bożą i począł się modlić i tańczyć w ekstazie na zgliszczach domostwa.

Z trudem uwierzył ciemny sekciarz wyjaśnieniom sąsiadów, że to „święta” Predonowa podpaliła mu dom i ukradła pieniądze. Dochodzenie w tej sprawie zostało wdrożone.

Wyrodny syn strzelał do rodziców

Ponura tragedia w rodzinie bydgoskiej.—Krwawy finał zatargów, których powodem był powtórny ożenek ojca

Bydgoszcz, 3 stycznia.

(sm) W domu przy ul. Świeckiej 14, w mieszkaniu Kamolów rozegrała się

ponura tragedia na tle niesnasek rodzinnych.

Pomiędzy 56-letnim Michałem Ka-

Bluzka pani Helenki

spowodowała wielką awanturę i sprawę sądową

Lódź, 3 stycznia.

(k) ...Gdy panu Stanisławowi Wójcickiemu powiedziano, że żona zdradza go — nie chciał wierzyć.

— Niemożliwe. Helenka kocha mnie bardzo, nie obcuje z nikim, nigdzie nie chodzi sama, więc jakżeby...

Mimo to pan Stanisław postanowił sprawdzić, ile jest prawdy w tem doniesieniu. Kilka dni chodził za żoną krok w krok, odbierał listy, które do niej przychodziły, ale nie takiego, co by mo-

gło nasunąć jakies podejrzenia — nie zaobserwował.

Cierpliwość pana Stasia była jednak niewyczerpana i pewnego razu spostrzegł, że żona wróciła od przyjaciółki bez... bluzki.

Bluzka ta stała się przyczyną wielkiej awantury, która skończyła się sprawą sądową.

Pan Stanisław ustalił bowiem, że rzekoma przyjaciółka pani Helenki nie jest wcale przyjaciółką, ale przyjacielem, który mieszka w jednym z domów przy ulicy Zawadzkiej.

Dalsze wypadki potoczyły się z błyskawiczną szybkością.

Pan Stanisław wpadł jak bomba do mieszkania znanego donżuana, Leona Pańskiego, zdemolował meble i wybiwszy na dodatek kilka szyb, spytał brata uwodziciela:

— Gdzie jest pański brat?..

— Wyszedł...

— Nie szkodzi. Przeprowadzę dochodzenie...

Mimo protestów pana Ignacego Pańskiego, pan Stanisław dokonał rewizji w szafie, z której wyciągnął niebezpieczną bluzkę pani Helenki.

— Co to jest? — ryknął rogacz.

— To... Ubranie mojego brata...

— Czy pan oszalał!... Brat pański będzie nosił damską bluzkę?..

— Według mnie może nie nosić, niech się przeziebi...

Tego było zawiele. Pan Stasio nadwreżył nogę bratu donżuana. Dwa tygodnie aresztu, na które skazał go wczoraj sędzia grodzki starczą chyba, by pan Stanisław na przyszły raz szukał satysfakcji u właściwego władcy.

Dwie śmiertelne ofiary

wypadków w kopalniach śląskich

Król. Huta, 3 stycznia.

W podziemiach kopalni „Wolfgang-Wawel” w Rudzie oberwały się zwały węgla, zasypując 49-letniego górnika, Edmunda Skrzypca. Doznał on złamania podstawy czaszki i wkrótce zmarł.

W kopalni „Jacek” w Król. Hucie poranił się zardzewiałym drutem robotnik Franciszek Szymański. Wskutek zakażenia krwi zmarł on następnego

dnia.

Sosnowiec, 2 stycznia.

Na kopalni „Karol” w Zagórzcu wydarzył się nieszczyśliwy wypadek. Na jednym z filarów oberwał się strop węgłowy, który zasypał górnika, Władysława Sokoła. Doznał on zgniecenia klatki piersiowej i złamania kilku żeber.

W stanie ciężkim odwieziono go do szpitala.

Trup na torze kolejowym

Tarnowskie Góry, 3 stycznia.

Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj na szlaku kolejowym w pobliżu Tarn. Górz.

Urzednicy kolejowi znaleźli zwłoki 26-letniego Stanisława Młynarka z Wilkovic. Jak ustalono, poniósł on śmierć wskutek uderzenia w głowę.

Młynarek przed kilku dniami został

zwolniony z zakładu wychowawczego, gdzie przebywał kilka lat. Zamierzał on powrócić do rodzinnego miasta, a nie mając pieniędzy na przejazd pociągiem, wsiadł na dach wagonu kolejowego.

W czasie przejazdu pod mostem, został uderzony w głowę i spadł już nieżywy na tor kolejowy.

Pulowery artystyczne

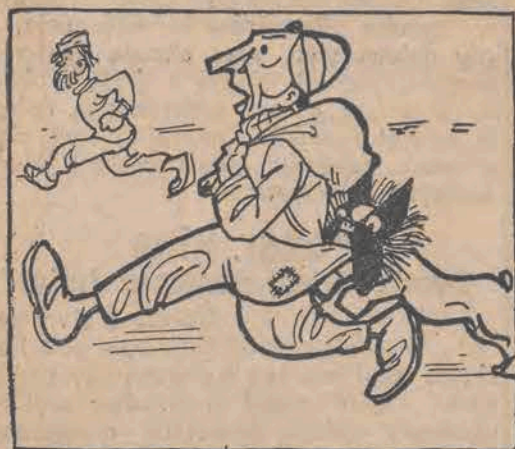
reczej roboty na drutach i szydelkowe najnowsze modele wiedeńskie i paryskie.

Ceny przystępne.

LILI HIRSZMAN,
Kilifskiego 14, 2 piętro.
Dojazd tramwajami Nr. 4, 8 i 14.
Tel. 143-21

Kubuś — detektyw i jego pies Medor

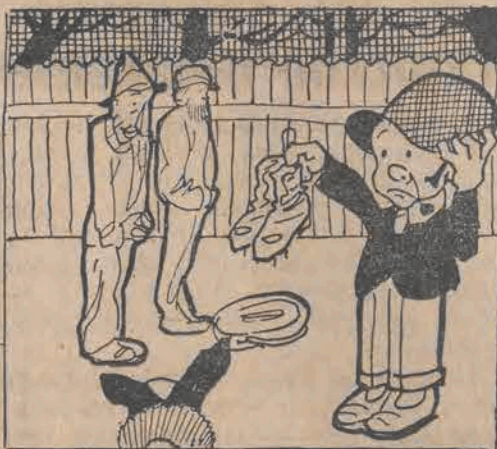
Codzienny sensacyjny film „Expressu” z nagrodami



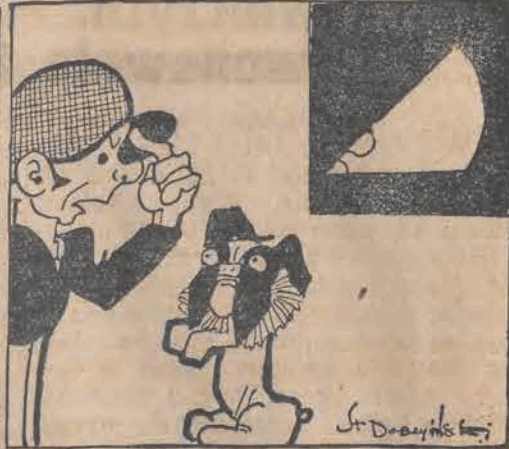
Pogoń dzika — trwała krótko. I choć złodziej dobrze biegł, Dzielny Medor po minucie. Już za spodnie łapie zbiega...



— „Mam was ptaszki w swoim ręku, Więc nagroda mnie nie minie. Czas wam wiedzieć, że nie darmo, Z roztropności Kubuś stynie...



Ale buty i nic więcej. W ich złodziejskim znalazł worze, Gdzież więc szajka kur złodziei? — Tego pojąć wprost nie może...



— Widzisz piesku, co za blama? Na fałszywą wpadłeś linie, Trzeba gwałtem coś wymyślić, By poprawić swą opinię...

(Dalszy ciąg jutro)

Panu Jankowskiemu z Łodzi. Rysunku ze znakiem zapytania, zamieszczonego w dniu rozpoczęcia naszego filmu detektywistycznego — nie trzeba wyciąć, gdyż nie posiada związku z właściwymi wycinkami, które są codziennie ukazują.

Pani Elżbiecie W. z Katowic. Z pomysłu skorzystamy.

Panu Henrykowi Koteckiemu z Krakowa. Pierwsza serja będzie drukowana przez siedem dni, tak, że będzie Pan musiał wyciąć siedem skrawków. Potem będziemy drukować następną serję o odmiennej treści, która również będzie się ciągnąć przez siedem dni. Za życzenia noworoczne dziękujemy bardzo.

Panu Franciszkowi M. z Lublina. Całych kwadratów nie należy wycinać i przechowywać, a jedynie skrawki, umieszczone wewnątrz czarnego pola.

Pani Halince W. z Wilna. Serdecznie dziękujemy za życzenia noworoczne. Jest nam bardzo miło, że się Pani podobają nasz film.

Panu J. G. z Warszawy. Owszem

zgadzamy się. Winszujemy. Wycinki należy przechowywać do zakończenia serji i przesyłać dopiero po złożeniu całości.

Pani Wandzie Millerównie. Stryl, panu Zygmuntowi K. i Ignacemu Kalińskiemu z Wielunia. Na kopertach należy zamieszczać napis druk i nalepieć 5-o groszowy znaczek.

Minjatury

Biedna księżniczka

Karnawałowy szal. Zabawa wre. Cały świat tańczy i bawi się..

W kabarecie „Ka-Ka-Du” grono tancerzek obsiadło stolik bogatego księcia hinduskiego, który stawał wszystkim szampa. Wpadła mu w oko szczególnie złocistowłosa Janka, primabalerina kabaretu, która siedziała tuż obok księcia..

— Czemu jesteś taki smutny, — zapytała w pewnej chwili. — Patrz, dookoła kipi życie, ludziska, nie bacząc na kryzys bawia się i tańczy, szampa leje się strumieniami, jak karnawał, to karnawał, a ty?... Nie żałujesz nam wprawdzie szampa, ale jesteś jakos markotny... Czy coś ci dolega?...

— Tak... — odparł ponuro książę hinduski.

— Mianowicie?...

— Mam nieczyste sumienie...

— Ty?... Coś ty zrobił?... — zapytały przerażone dziewczęta.

— Zamordowałem człowieka...

— Ty!?!... Zamordowałeś...

— Tak, girlski moje kochane... Zamordowałem... I to nie byle kogo... Własną żonę..

— Własną żonę?!... — pytały coraz bardziej zaciekawione. — Za co?...

— E. długa to historia... Powiem wam krótko i węzłowato... Żona moja nie miała ze mną dzieci, u nas każda za to śmierć, więc musiałem ją zabić...

— Ach! — jęknęły smutnie dziewczęta.

Książę nalał kieliszki, wszyscy wypili, poczem zapłacił rachunek, wziął Jankę pod rękę i pojechał z nią do hotelu...

Następnego dnia koleżanki obstały zwartem kołem koleżankę i zaczęły wypytywać:

— No, Janka!?!... Jakże tam nasz książę?..

Janka milczała wymijająco...

— Nic nie chcesz powiedzieć?... To taka jesteś?... My ci wszystko opowiadamy o naszych przygodach, a ty chcesz ukryć przed nami?..

— Nie mam czego ukrywać... — odparła wreszcie primabalerina kabaretu „Ka-Ka-Du”. — Mogę wam powiedzieć tylko jedno: — biedna księżna zginęła całkiem niewinnie...

Dużury aptek.

Necy dzisiejszej dyżurują apteki: A. Potasza (Plac Kościelny 10), A. Charemzy (Pomorska 12), E. Millera (Piotrkowska 46), M. Epeztajna (Piotrkowska 225), Z. Gorczyckiego (Przejazd 59), G. Antoniewicza (Pałajanki 50).

Gdybym miał miljon!

Czy pieniądze przynoszą szczęście?

Gdybym miał miljon! Każdy z nas pamięta ten oryginalny film, w którym złodziej, dzieiwczyzna uliczna i marynarz wygrywiają wielki los — i nie wiedzą co począć z pieniędzmi...

Pieniądze nie zawsze przynoszą szczęście — stara to F dowiedziona prawda, jakkolwiek w naszych kryzysowych czasach znajdą się enapewno i tacy, którzy zaprzeczają. Ale weźmy chociażby taki wypadek: człowiek niezmiernie bogaty zachorował ciężko na nieuleczalną chorobę; i wtedy, cóż mu po jego bogactwach? Oddałby je z rozkoszą, gdyby mu dano pewność, że wzamian odzyska zdrowie...

Albo, czyż stokroć większym skarbem, niż pieniądze — nie jest młodość? Młodość, której powtórnie nabyć nie można — nawet za największe skarby?

Prawdę tę potwierdza fakt, który miał niedawno miejsce w stolic i był szeroko komentowany w rozmaitych sferach. Mianowicie, pewien skromny

urzędnik bankowy, nazwiskiem Płozowski, dowiedział się pewnego, pięknego poranka, że w jego terenach pod Boryslawiem, które uważał za nieużytek — nagle wytrysła ropa... i to w takiej ilości, że biedny urzędnik stał się odrazu milionerem!

I cóż nasz milioner robi? Postanawia się przedewszystkiem odmłodzić, gdyż dochodzi do wniosku, że bez młodości nic mu po bogactwach...

O tem, że wniosek ten był najzupełniej błędny, dowiedział się dopiero później — po tysiącnych perypetiach — które żywo, barwnie i dowcipnie opisane są w Nr. 32-im tygodnika C. T. P. (Co tydzień powieść), zawierającego całość niezwykle oryginalnej, przejętej humorem i satyrą powieści, p. tyt., „Eliksir młodości”, pióra Roberta Michela.

Numer, prócz powieści, zawiera nowelę, obfity dział rozmaitości, humoru oraz rozrywek umysłowych.

II.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

ŚRODA, 3 stycznia 1934 r.

7.00—7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy rano wstają zorze”.

7.05—7.20: Gimnastyka.

7.20—7.35: Muzyka z płyt.

7.35—7.40: Dziennik poranny.

7.40—7.55: Muzyka z płyt.

7.55—8.00: Chwilka gospodarstwa domowego.

8.00—8.05: Odczytanie programu na dzień następny.

8.05—11.40: Przerwa.

11.40—11.50: Codzienny przegląd prasy polskiej.

11.50—11.55: Wiadomości bieżące.

11.55—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.

12.05—12.30: Piosenki rewjowe z płyt.

12.30—12.35: Wiadomości meteorologiczne.

12.35—13.10: Muzyka symfoniczna. Beethoven (płyty).

13.10—13.15: Dziennik południowy.

13.15—15.25: Przerwa.

15.25—15.30: Wiadomości o eksporcie polskim.

15.30—15.40: Komunikat Izby Przemysł.-Handl. w Łodzi.

15.40—16.00: Pieśni w wyk. Jadwigi Hejdukowskiej.

16.00—16.10: Muzyka salonowa Samdlera. — (Płyty).

16.10—16.40: Program dla dzieci:

a) Opowiadanie o psiej mądrości — Zuzanny Rabskiej.

b) „A to zgadnienie!” — audycja w opracowaniu Henryka Ładosza.

16.40—16.55: Muzyka z płyt.

16.55—17.30: Koncert kameralny w wyk. Warszawskiego Kwartetu Smyczkowego.

17.30—17.50: Pieśni w wyk. śpiewaczki amerykańskiej Elviny Rove - Stalińskiej.

17.50—18.00: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.

18.00—18.20: Odczyt przyrodniczy.

18.20—18.40: Jazz fortepianowy w wyk. Felicji Biryńskiej i Iny Eigerówny.

18.40—19.00: Recital śpiewaczy Ignacego Dygasa (tenor).

19.00—19.05: Odczytanie programu na dzień następny.

19.05—19.25: Rozmaitości.

19.25—19.40: Stan. Wasylewski: „Słuchać się? — Wykluczone”. (Feljton literacki).

19.40—19.47: Wiadomości sportowe.

19.47—19.55: Dziennik wieczorny.

20.00—20.45: Recital skrzypcowy Ireny Dubiskiej.

20.45—21.00: „Marie Curie-Skłodowska w laboratorium i w domu” — wygl. Roma Dałborowa.

21.00—22.00: Transmisja z Wilna „Więzcior Mikiekiewiczowski”.

22.00—23.00: „Zabytki Warszawy” — Audycja wesola.

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i kom. policyjny.

23.05—23.30: Muzyka taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

19.25. WIEDŃ. Tr. z Opery Państwowej.

19.30. PRAGA. Tr. z Opery Narodowej.

20.50. BUDAPESZT. Koncert symfon.

21.00. PARYŻ (Poste-Parisien). „Le printemps des autres” — słuchowski Jean Jacques Bernard'a.

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 3 STYCZNIA.

Bystry, przedsiębiorczy — dąży do panowania nad innymi.

Jest to człowiek szybki, pośpieszny, gorliwy, mający zamiary sięgające bardzo daleko. Pełen podstępów i zręczności — skłonny jest nieraz do prowadzenia życia drapieżnika — w walce o swe utrzymanie.

Umie sobie zwłaszcza nadać złudny pozór osiągnięcia jakoby znakomych rezultatów lub nadzwyczajnego powodzenia, aby w ten sposób zdobyć uznanie ogólne. Dla swych oponentów potrafi być zaciętym i mściwym.

Ożywia go gorączkowe pragnienie zrobienia kariery, wzniesienia się towarzyskiego i umysłowego, przyczem pragnie w ten czy w inny sposób osiągnąć panowanie nad innymi i zdobyć jak największy aytorytet. Przeważnie udaje mu się to osiągnąć — a natury słabsze otaczają go i podziwiają sposób jego postępowania.

Trzeba dodać, że okazuje też dużo solidnej wytrwałości, dyplomatycznego samoopanowania i wielki talent organizacyjny. Realizacja jego projektów życiowych wymaga nieraz jednak dużej skrytości — są tam bowiem różne rzeczy, obawiające się światła dziennego!

Charakterystyczną jego cechą jest przypisywanie wielkiego znaczenia wszystkiemu co materialne, zewnętrzne. Odbija się to na związkach, jakie zawiera w życiu i przy wyborze przyjaciół — są to bowiem przeważnie ludzie zajmujący lepsze stanowiska.

Pilnie zwraca uwagę na ludzi dążących naprzód w drodze do kariery a natomiast odwraca się od wszystkich, co spadają w dół. Chyba, że spadną tak nisko — że może im okazywać swą protekcję i współczucie na dystans, nie narażając się na niebezpieczeństwo, aby traktowali go jako równego sobie.

Do czego powinien dążyć?

Skoro już tak bardzo zależy mu na panowaniu nad innymi — wniwn również dążyć do tego, aby stać się od nich lepszym, przezwyciężając swe wady: niechęć, samowolę, antypatię, zadróżność i egoizm.

DNIA 3 STYCZNIA URODZILI SIĘ:

Marcus Tullius Ciceron — wybitna postać z historii dawnego Rzymu; Isaac Newton — wielki uczyony angielski; Frantisek Udrzal — b. premier czeskosłowacki; b. poseł Hermann Liebermann; Gianbatista Pergolesi — znany muzyk włoski, autor „Stabat Mater”; ks. Nobuhito Takamatsu — brat cesarza japońskiego oraz gwiazdy ekranu; Marion Davies, Alma Taylor, Anna May Wong, Bruno Kastner, Ray Milland i Zasu Pitts — znana odtwórczyni ról subretki.

Jan Starża Dzierżbicki.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

115)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znalezione przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca Owyw panem był rejent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabięgo o nieznanem nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwyklej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizki za miastem, lecz przeszkodziła mu w tym pewna dziewczyna. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjałsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzemieślnik, Władysław Pakula, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego koleżę, silacza Felka, i razem spieszą Pakulę. Za miastem dochodzi do walki między Pakulą a jednym z jego karmratów, przyciem Pakulę pchnięciem noża zabija swego rywala.

Naręczona Chudzika jest służącą adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, grabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się Iosem Chudziką, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, spieszy go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zademonstrował Chudziką, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niedługo mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabięgo Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca.

Podczas rozpraw sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek” podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwytać tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje niewinny.

Zawidzki, chcąc się pozbyć Chudzika, zatrąwa go tajemniczym płynem, lecz Chudzik wbrew mniemaniu wszystkich nie umiera, wpada tylko w letarg. „Garbusek”, występujący również pod zmyślnym nazwiskiem „barona Ordyna”, okazuje Chudzikowi pomoc w walce z Zawidzkim i nie prostując wiadomości o jego rzekomej śmierci, wysyła go zagranicę pod przybranym nazwiskiem Wiktora Krygicza.

Chudzik - Krygicz wyjeżdża do Paryża, a synek jego pozostaje pod opieką starego hrabięgo Strzygi - Toporskiego. W Paryżu Krygicz nawiązuje znajomość z magnatem śląskim Wiesławem Mornel.

Krygicz nie zrywa jednak kontaktu z Janą i pisze do niej listy jako anonimowy wielbiciel. Jana odpisuje mu na „Poste-Restante”.

Pewnego dnia Mornel zabiera Krygicza do kabaretu „Katusza”.

Była to t. zw. „pierwsza bumberka”. Krygicz odziany poraz pierwszy w życie w smoking, z „lakierami” na nogach, w jedwabnych skarpetkach prezentował się bardzo elegancko. Mornel czekał już nań na dole w aucie.

Pojechali oczywiście na roztańczone i robawione wzgórze Montmartre'u. Kabaret - dancng „Katusza” mieścił się w jednym z domów na pierwszym piętrze. Wchodziło się do tego lokalu przez bramę i dywanem zaślane schody. W hallu lokaje zdejmowali gościom polta i kapelusze.

Sala była mroczna, zadymiona, niska i zapchana. Tłok stolików i krzeseł uniemożliwiały swobodne przejście. Właściciel lokalu — podobno carski generał — znający Mornel, jako swego stałego klienta, przystawił dlań nowy stolik tuż przy parkiecie, na którym odbywały się występy artystyczne.

Opodal na małej estradzie wyczytniała niebywałe harce jazz-bandowa orkiestra. Popłakiwała cichutko tęskna banjola, warczały dwa fortepiany, bulgotały, jęczały ksylofony, wibrafony, marimbafony — cała bateria przeróżnych instrumentów murzyńskiego jazzu.

Od czasu do czasu wdzierały się w tę kakafońję dźwięków odgłosy pedałowych talerzy, chińskich bębenków i terkoczących „żółwi”.

Krygicz był w pierwszej chwili oszołomiony potężnym gwarem, hałasem i terkotem.

Usiadł przy stoliku i rozejrzył się po sali. Spotykał wszędzie powłóczyste, jakże wymowne spojrzenia pięknych, nawpół obnażonych kobiet, palących namietnie papierosy i wybuchających co chwilę zmysłowym, przyduższonym śmiechem.

Mornel również poczęstował go papierosem. Zapalił.

— Poczekaj pan... Zobacz pan Tamara... Cud a nie kobieta... Niech się wszystkie baby pochowają... Takiej pan nie znajdzie... O, nie...

Przy każdym stoliku obowiązywał szampan. Ceny były odpowiednio wygórowane, by podekscytować gości.

Mimo to „królewski napój” lał się strumieniami... Strzelały szampańskie korki, perlilo się musujące wino w kryształowych kielichach...

O godzinie piątej w nocy rozpoczęły się występy... Zgaszono światła, tylko z kątów sali buchały na parkiet kolorowe promienie reflektorów...

W pewnej chwili wśród rzęsistych okłasków wpadła na salę piękna Tamara, otulona w złocisty płaszcz, odstawiający pikantnie jej wdzięki...

Widać było z twarzy przyglądających się jej mężczyznom jak wielkiem cieszyła się wśród nich powodzeniem.

Nic dziwnego — była naprawdę piękna... Wysmukła, o włosach, wysmarowanych lśniącą pomadą, i olśniewająco białych zębach, czyniła wrażenie dumnej, nieprzystępnej królowej...

Rzuciła się w wir tańca pod takt zwarzowanej melodji hawajskiej.

Była to jakaś wschodnia pachanalja, dysząca namietnością i wyuzdaniem. Twarze mężczyznom stawały się niemal purpurowe. W pewnej chwili Tamara porwała pierwszego z brzegu mężczyznę i tuląc się doń słodko, zmuszała go do naśladowania jej ruchów.

Po kilku pas porwała jedną z dam i skojarzyła pierwszą parę tanczną. Za nią poszły inne. Po kilku minutach cała sala tańczyła w takt wściekłego charlestona. Ksylofon i wibrafon pęczniały w astmatycznej czkawce. Zmieniały się co chwilę kolory reflektorowych światel.

— „Katusza” zaczyna się bawić... — szepnął Mornel z uśmiechem, nie spuszczać zachwyconego wzroku z pięknej postaci tancerki, która uważała już swą rolę za skończoną i wymknęła się cichaczem do garderoby.

Wróciła po kwadransie na salę w zmienionym stroju. Teraz nosiła powłóczystą stalowego koloru suknię, odstawiającą jej ramiona i dekolt. Zbliżyła się odrazu do stolika Mornela.

— Pozwól, że ci przedstawię — rzekł

do niej poufale — Mój znajomy, pan Wiktor Krygicz. Aównież Polak...

Krygicz wstał i ucałował rękę pięknej rosjanki.

— Bardzo mi miło... — odparła po polsku jednakże z mocnym przyspieszeniem rosyjskim.

Usiadła. Mornel zamówił trzecie nakrycie.

— Czy pan dawno bawi w Paryżu?... — zapytała Tamara, zwracając się do Krygicza.

— Załedwie od kilku tygodni łaska-wa pani...

— No, jakże się panu podoba nasza stolica... „Nasza”... Ja już tak mówię, jakgdybym była rodowitą paryżanką...

— Owszem... bardzo...

— Nie znam Polski, ale znam za to wielu Polaków i wyrobiłam s obie na podstawie tych znajomości pewne zdanie o waszym kraju... Polska podoba mi się... Chciałbym pojechać kiedyś do waszej Warszawy... Nazywacie ją podobno „małym Paryżem”...

— A tak...

Mornel nalewał kielichy. Tamara cały czas zajęta była rozmowa z Krygiczem.

— No może wypijemy... — wtrącił Mornel. — Bardzo cię przepraszam, że przerywam...

Stuknęli się kieliszkami. Zapalili papierosy.

Na sali wytworzył się już kabaretowo - dancngowy nastrój. Podtrzymywali go zlekka podchmieleni panowie, bez kępowania śpiewający na głos rosyjskie romanse... Byli to przeważnie emigranci...

Tamara przysunęła się bliżej do Krygicza i szepnęła:

— Wie pan... Znam pewien wiersz po polsku... Gdyby pan chciał mogłabym zadeklamować dla pana...

— Dla mnie?... — zdziwił się Krygicz.

— Tak, dla pana... Chciałbym jakoś umilić panu czas w tym lokalu...

— Kiedy ja się tu naprawdę świetnie bawie...

Mornel chrząknął kilkakrotnie i udawał, że nie słyszy ich przyciszzonej rozmowy.

— A jednak... Niech pan poczeka... Zadeklamuję...

Odbiegła od stolika, szepnęła coś na ucho skrzypkowi. Muzyka przestała grać. Pary wróciły na swe miejsca. — Skrzypek oznajmił przez tube:

— Halo!... Halo!... Za chwilę pani Tamara Dubrowskaja na cześć jednego z gości zadeklamuje wiersz p. t. „Kawiarnia”!

Rozległy się okłaski. Tamara stanęła w kregu białego - zielonego światła, opierając się o balustradę przy orkiestrze i wlepiając zimne, stalowe oczy w twarz Krygicza zaczęła w wyśpiewywać melodyjnym, głębokim głosem:

Spotkaliśmy się dzisiaj w kawiarni przy stoliku,
Siedziałaś bardzo smutna w żalobie na uboczu,
Kawiarnia śmiechem rżała, gorąca, pełna krzyku
I tylko sływał ku mnie stalowy żal twych oczu...

Rozdział sto siódmy Miłość bez wzajemności

Następnego dnia o jedenastej znowu był na poczcie. Znowu wyciągnął rękę z banknotem stufrankowym i urzędnik z tym samym co zawsze uśmiechem wręczył mu podłużny list w liljowej kopercie.

Wrócił do hotelu i zabrał się z namaszczeniem do czytania. Jana znowu zwierzała mu się ze swych tesknót... Błagała o przyjazd na kilka dni...

— ...gdyby pan wiedział jak to strasznie, gdy człowiek teskni i nie

Kto patrzeć ci tak kazał?... Z pod kreyu mgłnej zasłony
Twe myśli, jak ty, czarne szły do mnie chwiejnym krokiem,
Zdrętwiałem w niemym bólu do krzesła przygwożdżony
I tchu mi w piersiach zabrakło pod twym obłądnym wzrokiem.

Uciekłem przecie z domu, by przeszło, by zapomnieć,
By raz na zawsze gwizdnąć na wszystko to, co było...
I oto widzę ciebie, jak idziesz idziesz do mnie,
By w mózg mój umęczony wspomnienia wtłoczyć siłą...

Lecz dziś się będę bronił!... Pięściami w miągze zgniotę
Nogami wierzęgać będę!... Skopię!...
Jak psa uśmiercę!
Podniosę się pobladły... Wyplaczę swą tęsknotę...
I stoczy się do stóp twych zbolełe moje serce...

Burza okłasków towarzyszyła jej ostatnim słowom. Tamara skłoniła się lekko, blada i wzruszona. Krygicz siedział ze spuszczoną głową...

— Dziękuję pani bardzo... — szepnął, gdy siadła przy stoliku. — Sprawiała mi pani wielką przyjemność... Tak dawno nie słyszałem już w lokalu polskiej mowy... Wzruszyły mnie słowa tej smutnej piosenki... Czemu pani akurat wybrała te smutne słowa?... — Bo... powinien się pan sam domyśleć...

Spotkały się ich spojrzenia... W stalowych oczach Tamary błyszczały łzy.

Ale Krygicz nie widział tych łez... Przesłonił mu je obraz Jany, którą ujrzał nagle oczyma wyobraźni... Zaskomlało cicho serce, uduchzone tęsknotą... W jego oczach również błysnęły łzy...

Tamara uśmiechnęła się blado... Sądziła, że Krygicz, patrząc na nią, widzi ją tylko i o niej tylko myśli w tej chwili...

— No, czas do domu... — rozległ się nagle rozdrażniony głos Mornela, który przez cały czas mierzył Tamare gniewnym wzrokiem.

— Czemu się tak dziś spieszysz? — zapytała Tamara, marszcząc brwi.

— Mam dość tej zabawy... Chcę odpocząć...

— Czy pan także już odchodzi? — zapytała z wielkim żalem w głosie, zwracając się do Krygicza.

— Tak... — odparł, powstając.

Smutek ściągnął jej usteczka. Podniosła się. Wyciągnęła rękę na pożegnanie i oddaliła się szybko zła, rozgniewana...

„Katusza” znowu zadrgała wściekłą melodią, pary tanczne znowu stłoczyły się na parkiecie...

Krygicz i Mornel znowu wracali w milczeniu do domu... Obydwaj myśleli o oczach, w których przeglądała się radość i rozkosz największa...

Ale Mornel widział oczy Tamary, Krygicz zaś — Jany...

może zaspokoić swych pragnień... — pisała. — Gdyby pan wiedział, ile lez przelałam... Nie wiem co się ze mną stało... Jeszcze raz proszę... Jeżeli pan tylko może, niech pan przyjedzie... Jedyną pociechą dla mnie są pańskie listy. Nie wiem co bym bez tych listów uczyniła... One podtrzymują moje życie... Jak to dobrze, że pan pisze do mnie codziennie... Jak bardzo się z tego cieszę!... (Dalszy ciąg jutro).

SKAZANY NA ŚMIERĆ GROŻNY BANDYTA

po zuchwałej ucieczce z więzienia przez 2 lata ukrywał się pod przybranym nazwiskiem. — Sąd w Inowrocławiu skazał dwóch zbrodniarzy po 5 lat więzienia

Inowrocław, 2 stycznia.

Sąd Okręgowy w Bydgoszczy na sesji wyjazdowej w Inowrocławiu rozpatrywał sprawę dwóch groźnych bandytów: Stanisława Sobańskiego i Bronisława Oleksika, oskarżonych o dokonanie napadu na zagrodę rolnika Markwarda w Opoczkach.

Jak wynika z aktu oskarżenia, bandyci uplanowali dokonanie wspólnie napadu rabunkowego z zamiarem kradzieży większej ilości gotówki, którą spodziewali się znaleźć u Markwarda.

Obaj byli tam zatrudnieni w r. 1914 i tłumaczy, że rolnik pozostał im dłużny wynagrodzenie za wykonaną pracę. Poszli więc odebrać pieniądze.

Bandyci operowali laskami i pałkami, bijąc domowników do utraty przytomności i grożąc użyciem rewolwerów w razie najmniejszego oporu. Służącej Markwarda udało się zbiec przez okno i zaalarmować sąsiadów. Za uciekającą posypały się kule rewolwerowe. Na szczęście — żaden strzał nie był celny.

W wiosce zebrano natychmiast kilkunastu mężczyzn, którzy dosiedli koni i puścili się za bandytami w pogoń. Znaleźli ich ukrytych w życie, gdzie ich osaczono i aresztowano.

Jak wynika z rozprawy sądowej, Sobański posiada bogatą przeszłość kryminalną. Był on w swoim czasie skazany

NA KARĘ ŚMIERCI PRZEZ ROZSTRZELANIE.

Dzięki sprzyjającym okolicznościom udało mu się zbiec z więzienia rozbiorczy uprzednio wartownika. Przez dwa lata ukrywał się pod przybranym nazwiskiem.

Gdy mistyfikacja wyszła na jaw, został skazany

NA 15 LAT WIEZIENIA.

Karę odsiedział w Rawiczu, skąd przed terminowo zwolniony został na wiosnę ub. roku.

Po opuszczeniu murów więziennych, spotkał się w Gniewkowie na dworcu

kolejowym z b. towarzyszem więziennym Bolesławem Oleksikiem i wspólnie uplanowali

napad rabunkowy na zagrodę Markwardów.

Oskarżeni do winy się przyznali. Zachowanie ich było butne i pełne prowokacyjnych odezwań. Sąd po naradzie

skazał każdego z nich na 5 lat więzienia

i utratę praw obywatelskich na lat 5.

Rozprawie przewodniczył wiceprezes S. O. sędzia Szechowicz w asystencji sędziego S. O. Zabierowskiego i sędziego s. g. Rolbiewskiego.

Oskarżał podprokurator Gabuła.

Cztery trupy w piwnicy kamienicy lwowskiej

Handlarz owoców i trzy kobiety zmarły wskutek zacczadzenia. — Złowieszcze fatum zawisło nad kamienicą na gródeckim

Lwów, 2 stycznia.

W piwnicy dwupiętrowej realności przy ul. Gródeckiej l. 89

ZNALEZIONO CZTERY TRUPY.

Wiadomość o tem, która lotem błyskawicy rozeszła się po mieście, wywołała olbrzymie poruszenie i cały szereg najbardziej fantastycznych wersji. Władzom śledczym udało się wkrótce ustalić nazwiska trupów i przyczynę strasznej tragedii.

Nad domem tym unosi się jakieś złowieszcze fatum. Przed czterema laty, w dniu 1 marca 1929 r. w kamienicy tej niejaka Pola Bronfman, rzekomo studentka uniwersytetu, pochodząca z Równego, wynajęła pokój umeblowany u tamtejszego lokatora Majbluma, ulicznego fotografa.

W dwa dni później w pokoju tym został dokonany napad rabunkowy na listonosza pieniężnego Kochanowskiego.

Napad ten dokonała bojówka terrorystów ukraińskich. W czasie pościgu jeden ze sprawców napadu zastrzelił kon-

duktora tramwajowego s. p. Leonarda Gachlika, a nadto ciężko ranił posterunkowego Stanisława Bobaka. Zastrzelony został również jeden ze sprawców napadów, Jarosław Lubowicz, student czwartego roku prawa.

W tej samej kamienicy przed kilku dniami dwaj handlarze owocami, Teodor Badylak i Oleksa Górski z Komarna, wynajęli u P. Jachnickiej piwnicę na zamagazynowanie jabłek.

W tych dniach Michał Górski przyjechał wieczorem w towarzystwie trzech kobiet. Przywiózł on kilkanaście worków jabłek, które następnego dnia miały być sprzedane na targu na placu Unji Brzeskiej.

Tymczasem rano dnia następnego w piwnicy tej znaleziono cztery trupy.

Jak później stwierdzono, były to zwłoki Michała Górskiego (lat 51), Natalii Górskiej (lat 20), Natalii Barylak (lat 22) i Natalii Leszczyńskiej (lat 20).

Na zwłokach nie znaleziono żadnych oznak gwałtownej śmierci. Sądziła się im tylko z ust piana.

Początkowo sądzono, że wszyscy zmarli wskutek zatrucia się nieświeżą kiełbasą. Później jednak Komisja sądowo-lekarska orzekła, że

obecni w piwnicy zmarli wskutek zacczadzenia się.

Na noc ułożyli się do snu w piwnicy przy jabłkach i napalili w znajdującym się tam piecyku węglem, który spowodował śmiertelny czad.

Trupy odstawiono do Instytutu medycyny sądowej, gdzie odbyła się sekcja zwłok. Urząd zdrowia — jak opowiadają — zarządził zniszczenie jabłek, które znajdowały się w piwnicy przy trupach wymienionych powyżej handlarzy.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Gdańska 37
tel. 232-55.
w Lecznicy Piotrkowska 294 od 4—7 w.
przyjmuje od 9—3.
przy Górnym Rynku.

Dźwiękowy Kino-teatr
METRO
Przejazd 2
Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr., nast. 85 gr., 1.09 i 1.30.

Dziś i dni następnych
12 KRZESEL
W rolach głównych **Vlasta Burian, Adolf Dymśa, Zula Pogorzelska**
Passepartout i bilety ulgowe prócz urzędowych nieważne.
Sale dobrze ogrzane.
Nad program: **Dodatek dźwiękowy.**

Dźwiękowy Kino-teatr
ADRIA
Główna 1
Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr., nast. 54, 85 i 1.09.

VARIETE-DANCING
„TABARIN“
Narutowicza 20. Tel. 154-60, 150-66

Codziennie 5—8 FIVE Dziś całkowita zmiana programu
5 Milet's Din-Don
KABARET DANCING

Duet Gronowskich, Duo Charlott, oraz znakomity zespół „The Weinroth — Band“
Ceny konkurencyjne. Gabinety.

DR. MED.
St. Bibergal
Zawadzka 10
tel. 106-30.
Choroby skórne, weneryczne i elektroterapia,
przyjmuje od 9—1 i od 5—8 wiecz., w niedziele i święta od 10—1 po pol.

Mydło Bebe Siofmana-idealne dla dzieci i dorosłych
Dr. Med. HENRYK
Ziomkowski W. BALICKA H. Lubicz
specjalista chorób wenerycznych i skórnych.
6-go Sierpnia 2
przyjmuje od 3—4 i od 8—9 wiecz. w niedziele i święta od 10—1 po pol.

Dr. 30—2
W. BALICKA H. Lubicz
POWRÓCIŁA
ul. Piotrkowska 200
róg Pustel
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

Dr. med. 2—30
H. Lubicz
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od 8—10 12—2, 5—8 w. niedziele i święta od 9—11

Dr. MED.
Al. Kopciowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
Tel. 232-55. przyjmuje 7 wieczór.
Rozmaite
PIERWSZORZĘDNA wypożyczalnia sukien balowych oraz ślubnych po cenie niskiej, Narutowicza 21 pop. of. II p.

Doktor
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 143-62
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz. w niedziele i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w. W niedz. i święta od 9—12 w pol.

DR. MED.
T. RUNDSZTEJNOWA
CHOROBY DZIECI
Pomorska Nr. 7
tel. 127-84
przyjmuje od 4—7-ej.

Dr. MED.
Mikołaj Bornstein
choroby kobiece i akuszerja
Rzgowska Nr. 5
(wejście Sieradzka 1). Tel. 191-08.
Przyjęcia: 10—11 i 15—19.30
niedziele: 10—12.

ZDOLNY, pracowity, sumienny wojażer po 16 latach bytności w Niemczech poszukuje przedstawicielstwa branży trykotażowej na Gdańsk i okolice. Oferty „K. P.“ Towarzystwo Reklamy Międzynarodowej. Warszawa. Marszałkowska 124.

Dr. med.
H. Klaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10—12 i 5—8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

DOKTOR
Wołkowyski
Cegielniana № 4,
telefon 216-90.
chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od 9—1 i 5—9
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9—1-ej.

DOKTOR
REICHER
POWRÓCIŁ.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Południowa 28. Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz., w niedziele i święta od 9—11.

Dr.
H. Zelicki
chor. kobiece i akuszerja
PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul.
ŻEROMSKIEGO № 1
godziny przyjęć od 4—8, tel. 237-69.

OKAZJA! 3 poczt. retuszowane 1.50 gr. tylko w zakładzie fotograficznym L. Laksa, Żeromskiego 84, dojazd tramwajami: 5, 6, 8, 0.
DOMEK drewniany o 2-ch mieszkaniach w Choinach, ul. Rysia 34 do sprzedania. Wiadomość u gospodarza.
DOM drewniany o 10 mieszkaniach do sprzedania. Choiny, Grzybowa 54. Wiadomość u gospodarza.
BUCHALTYL... wyceniany bilansista, na stanowisku ma jeszcze kilka wolnych godzin. Za uznanie ksiąg gwarantuje kaucją. Opłata bardzo niska. Leon Krel, Piotrkowska 86, m. 37. 5



Postępy łódzkiej lekkoatletyki kobiecej Łódź może dziś rywalizować z najsilniejszymi okręgami w Polsce

Podane przez nas w jednym z artykułów łódzkich dotyczyły tylko mężczyzn. Nie były one imponujące. Interesowały nas z tego punktu widzenia, że w porównaniu z latami ubiegłymi postęp jakościowy i ilościowy był naprawdę znakomity.

Pozostając jeszcze w tyle za niektórymi okręgami Polski, Łódź w męskiej lekkoatletyce zrobiła wielki krok naprzód, zapowiadając piękną przyszłość tej gałęzi sportu.

Obecnie omówimy stan posiadania pań — lekkoatletek w naszym okręgu. Wiemy, że należą one już od dawna do czołowej polskiej klasy,

że mają corocznie w swych szeregach parę mistrzyń lub rekordzistek Polski. W tej chwili jednak interesuje nas więcej „przychówek” kobiecej lekkiej atletyki, niż jej wedety.

Na liście pierwszych 5-ciu najlepszych wyników w okręgu zobaczymy szereg nazwisk nowych. Oczywiście „stare” asy (w gruncie rzeczy jako zawodniczki jeszcze zupełnie młode) nadal przodują, młody jednak narybek zdobył sobie już prawa nadal w klasie A, lecz również i w reprezentacyjnej drużynie Okręgu.

Lista 5-ciu jest następująca:

60 mtr. — Janowska I 8 sek., Domagalanka — 8,2, Jaworska — 8,5, Słomczewska — 8,5, Kwaśniewska — 8,6.

Janowska tu prowadzi, ale wynik swój uzyskała poza Łodzią. Podobnie Domagalanka, która w mistrzostwach niestartowała. W reprezentacji najlepiej zadebiutowała Jaworska.

100 m. — Janowska I — 13,6, Jaworska — 13,8, Słomczewska — 13,8, Głazewska — 14,7, Russówna I — 14,8.

I tutaj nowicjuszki Jaworska i Słomczewska zajmują czołowe lokaty.

200 mtr. — Głazewska — 28,6, Domagalanka — 28,7, Słomczewska — 29,0, Russówna P. — 30,8, Janowska I 30,0.

Prowadzi w tej grupie zdecydowanie Głazewska, najlepsza zapewne dziś biegaczka łódzi na dystansach od 100 mtr. wzwyż. Wynik Domagalanki nie potwierdzony w zawodach ŁOZLA.

800 mtr. — Głazewska — 2:32,6, Smetkówna — 2:45, Kasperska — 2:46, Guzińska — 2:47,8, Wójcikówna — 2:50,4.

Głazewska jest tu bezkonkurencyjna. Wielki talent wykazała zupełna nowicjuszka Kasperska. Smetkówna w r. b. nieco zaniedbała ten dystans.

80 mtr. przez płotki. — Oficjalnie mamy zanotowane w tej konkurencji tylko 3 wyniki. Plucińska — 13,8, Wajsówna — 14,2, Guzińska — 16. Brak Łódzi w tej dziedzinie i wyniku i narybku.

Rzut dyskiem — Wajsówna — 43,03, Wysocka — 37,49, Janowska — 34,25, Głazewska — 32,43, Zylberzanka — 28,77.

Wajsówna dzierży rekord świata! Wynik Wysockiej z Kalisza wymaga potwierdzenia, gdyż jest znakomity. Głazewska zrobiła duży postęp.

Rzut oszczepem — Smetkówna — 38,23, Kwaśniewska — 36,49, Wajsówna — 30,00, Plucińska — 26,43, Janowska II — 25,05.

Smetkówna nieoficjalna rekordzistka świata i Polski w rzucie oszczepem, prowadzi również w rzucie jedną ręką. Postępy poczyniła kolosalne. Kwaśniewska także zbliżyła się do jej klasy. Następne, poza Wajsówną to już klasa B.

Pchnięcie kula — Wajsówna — 12,00, Janowska I — 10,58, Plucińska — 9,49, Gruszczyńska — 9,34, Kwaśniewska — 9,32.

Przewaga Wajsówny wyraźna, Kwaśniewska i Gruszczyńska zaczynają wyrabiać się na specjalistki w kuli.

Skok wzwyż — Janowska I — 1,45, Kwaśniewska — 4,83, Słomczewska II — 1,40, Pacówna — 1,33.

Skok w dal z rozbiegu — Janowska I — 4,92, Kwaśniewska — 4,83, Słomczewska — 4,69, Głazewska jeszcze nie po-

wróciła do dawnej formy. Słomczewska zapowiada się b. dobrze.

Skok w dal z miejsca — Wajsówna — 227, Janowska I, Słomczewska, Grzelecka — po 222 cm., Russówna po 220.

Wyniki słabe. Kwaśniewska nie skakała w tym roku, a z pewnością miałyby tu pierwsze miejsce.

W trójboju nie startował nikt w sezonie 1933. W 5-boju tylko Janowska I brała udział w mistrzostwach Polski. Wynik uzyskany przez nią nie wyczerpuje jednak jej możliwości.

Biegi sztafetowe, stały dotychczas w okręgu łódzkim na skandalicznie niskim poziomie. Wskutek podziału mistrzostw na klasy tylko LKS wystawiał w klasie A drużyny i wygrywał walk-overem. Stąd też czasy słabe. W sezonie bieżącym mała poprawa.

4x100 — Reprezentacja Łodzi — 57,3, Wina — 59,2. Pozostałe wyczyny powyżej 1 minuty.

Na 4x200 żadna z drużyn nie osiągnęła 2 minut., chociaż obecnie LKS zdolałaby uzyskać czas poniżej 2-ch minut.

Lista powyższa wyczerpuje klasyczne konkurencje, to jest należące do programu mistrzostw okręgu i Polski.

Trzeba podkreślić, że na znaney liście 10-ciu najlepszych w Polsce widnieją nazwiska Wajsówny, Smetkówny, Głazewskiej, Domagalanki, Janowskiej II, i Plucińskiej.

Wyniki natomiast Jaworskiej, Słomczewskiej, Kasperskiej mocno są zbliżone do tej listy.

Zapowiada to, iż w roku 1934 lekkoatletyka kobieca w Łodzi może stać się jeszcze silniejsza.

powiększyła się o 13 nowych nazwisk, powiększyła się o 13 nowych nazwiska. reprezentacja kobieca Łodzi w r. 1934 śmiało może liczyć na zwycięstwo z każdym okręgiem w Polsce, nie wyłączając Warszawy (bez Walasiewiczówny).

Kalendarzyk sportowy w r. przyszłym przewiduje mecz kobiecych Łódź — Poznań w Łodzi, ewentualnie mecz Łódź — Białystok i trójmecz Łódź — Kraków — Śląsk.

Jest niemal pewne, że nasze panie, jak zwykle przyniosą Łodzi zwycięstwo. Szczególnie w meczu z Białymstokiem.

Schmelling nie będzie walczył z Lewińskim bo mu Hitler zabrał.

London, 2 stycznia. Z Chicago otrzymano wiadomość, która stanowi niespodziankę dla świata sportowego wobec poprzedniego oświadczenia Niemiec co do swobodnego udziału zawodników zydowskich w igrzyskach olimpijskich w Berlinie. Kanclerz Hitler zażądał od boksera niemieckiego Maxa Schmellinga, byłego mistrza świata wagi ciężkiej, by wycofał się z meczu, jaki odbyć się miał 16 lutego w Chicago z bok-

serem amerykańskim Kingiem Lewińskim.

Lewiński jest żydem i aczkolwiek sam urodził się w Ameryce, rodzice jego pochodzą z Polski. Dzisiaj impresario jego podał do wiadomości zarządu stadionu chicagowskiego, iż mecz zapowiedziany nie może się odbyć, albowiem Hitler zabronił Schmellingowi walki z bokserem żydowskim.

Wskazywaliśmy na znaczne niedociągnięcia jeśli chodzi o warunki higieniczne, które są w przeważnej części bagatelizowane przez sekundantów.

Krótką tą wzmiankę uzupełniamy obecnie gwoździem. Nie chodziło nam w niej specjalnie o Łódź, na terenie której rzeczy te przedstawiają się bezwzględnie znacznie lepiej, a to w pierwszym rzędzie dzięki opiece jaką otacza naszych pięściarzy lekarz związkowy, który właśnie na poruszane przez

nas sprawy zwraca specjalnie baczną uwagę. Zarówno na specjalnych kursach przeszkoleniowych dla sekundantów zorganizowanych przez Ł. O. Z. B. przed niedawnym czasem, jak też bardzo często przed poszczególnymi imprezami poucza lekarz związkowy sekundantów, jakie zabiegi mają oni stosować w stosunku do zawodników.

Pewne niedociągnięcia w tej dziedzinie notujemy jednak i na terenie Łodzi, co należy wytłumaczyć tem, że sekundanci nie przestrzegają wszystkich wskazań lekarza związkowego. Należy więc na nich zwrócić jeszcze bardziej baczną uwagę.

Wskazywaliśmy na znaczne niedociągnięcia jeśli chodzi o warunki higieniczne, które są w przeważnej części bagatelizowane przez sekundantów.

Krótką tą wzmiankę uzupełniamy obecnie gwoździem. Nie chodziło nam w niej specjalnie o Łódź, na terenie której rzeczy te przedstawiają się bezwzględnie znacznie lepiej, a to w pierwszym rzędzie dzięki opiece jaką otacza naszych pięściarzy lekarz związkowy, który właśnie na poruszane przez

nas sprawy zwraca specjalnie baczną uwagę. Zarówno na specjalnych kursach przeszkoleniowych dla sekundantów zorganizowanych przez Ł. O. Z. B. przed niedawnym czasem, jak też bardzo często przed poszczególnymi imprezami poucza lekarz związkowy sekundantów, jakie zabiegi mają oni stosować w stosunku do zawodników.

Pewne niedociągnięcia w tej dziedzinie notujemy jednak i na terenie Łodzi, co należy wytłumaczyć tem, że sekundanci nie przestrzegają wszystkich wskazań lekarza związkowego. Należy więc na nich zwrócić jeszcze bardziej baczną uwagę.

Wskazywaliśmy na znaczne niedociągnięcia jeśli chodzi o warunki higieniczne, które są w przeważnej części bagatelizowane przez sekundantów.

Krótką tą wzmiankę uzupełniamy obecnie gwoździem. Nie chodziło nam w niej specjalnie o Łódź, na terenie której rzeczy te przedstawiają się bezwzględnie znacznie lepiej, a to w pierwszym rzędzie dzięki opiece jaką otacza naszych pięściarzy lekarz związkowy, który właśnie na poruszane przez

nas sprawy zwraca specjalnie baczną uwagę. Zarówno na specjalnych kursach przeszkoleniowych dla sekundantów zorganizowanych przez Ł. O. Z. B. przed niedawnym czasem, jak też bardzo często przed poszczególnymi imprezami poucza lekarz związkowy sekundantów, jakie zabiegi mają oni stosować w stosunku do zawodników.

Pewne niedociągnięcia w tej dziedzinie notujemy jednak i na terenie Łodzi, co należy wytłumaczyć tem, że sekundanci nie przestrzegają wszystkich wskazań lekarza związkowego. Należy więc na nich zwrócić jeszcze bardziej baczną uwagę.

Wskazywaliśmy na znaczne niedociągnięcia jeśli chodzi o warunki higieniczne, które są w przeważnej części bagatelizowane przez sekundantów.

Krótką tą wzmiankę uzupełniamy obecnie gwoździem. Nie chodziło nam w niej specjalnie o Łódź, na terenie której rzeczy te przedstawiają się bezwzględnie znacznie lepiej, a to w pierwszym rzędzie dzięki opiece jaką otacza naszych pięściarzy lekarz związkowy, który właśnie na poruszane przez

nas sprawy zwraca specjalnie baczną uwagę. Zarówno na specjalnych kursach przeszkoleniowych dla sekundantów zorganizowanych przez Ł. O. Z. B. przed niedawnym czasem, jak też bardzo często przed poszczególnymi imprezami poucza lekarz związkowy sekundantów, jakie zabiegi mają oni stosować w stosunku do zawodników.

Pewne niedociągnięcia w tej dziedzinie notujemy jednak i na terenie Łodzi, co należy wytłumaczyć tem, że sekundanci nie przestrzegają wszystkich wskazań lekarza związkowego. Należy więc na nich zwrócić jeszcze bardziej baczną uwagę.

Wskazywaliśmy na znaczne niedociągnięcia jeśli chodzi o warunki higieniczne, które są w przeważnej części bagatelizowane przez sekundantów.

Krótką tą wzmiankę uzupełniamy obecnie gwoździem. Nie chodziło nam w niej specjalnie o Łódź, na terenie której rzeczy te przedstawiają się bezwzględnie znacznie lepiej, a to w pierwszym rzędzie dzięki opiece jaką otacza naszych pięściarzy lekarz związkowy, który właśnie na poruszane przez

nas sprawy zwraca specjalnie baczną uwagę. Zarówno na specjalnych kursach przeszkoleniowych dla sekundantów zorganizowanych przez Ł. O. Z. B. przed niedawnym czasem, jak też bardzo często przed poszczególnymi imprezami poucza lekarz związkowy sekundantów, jakie zabiegi mają oni stosować w stosunku do zawodników.

Jadwiga Wajsówna w Łodzi.

Jak się dowiadujemy, rekordzistka świata i mistrzyni Polski w rzucie dyskiem, Jadwiga Wajsówna, przebywa już od kilku tygodni w Łodzi, gdzie otrzymała posadę biurową w firmie „Widzewska Manufaktura”.

Reprezentacja Łodzi na mecz zapaśniczy ze Śląskiem.

Kpt. zw. ŁOZA p. Szudziński ustalił następujący skład reprezentacji Łodzi na mecz na Śląsku: waga kog. Jakubowski (KE), waga piórkowa: Kindler (Siła), waga lekka: Piechota (Sokół), waga półśrednia: Jagodziński (Unja), waga średnia: Jakubowski (Unja), waga półciężka: Krysiak (Unja) i waga ciężka: Lipczyński (KE), rezerwowi: Rasjki (Siła) i Kunicki (KE).

Zapaśnicy łódzcy rozegrają na Śląsku trzy mecze, w sobotę (6 bm.) przed południem w Królewskiej Hucie z reprezentacją Górnej Śląska, tego samego dnia wieczorem w Katowicach Łódź — Katowice zaś w niedzielę w

Zimowe mistrzostwa lekkoatletyczne Polski

Drugie lekkoatletyczne zimowe mistrzostwa Polski odbędą się w Przemysku w dniu 2 lutego w hali Osrodka W. F. Odbędą się biegi 50 m. przez płotki dla pań i panów, 500 m. pań, sztafeta męska 3 x 800 m., sztafety pozycyjne 4 x 50 m. i 6 x 50 m. panów, bieg 50 m. pań i panów, skok w dal z miejsca pań i z rozbiegu panów, kula pań i panów, bieg 3 km. panów, skok wzwyż pań i panów i skok o tyczce.

Międzypaństwowe spotkania tenisowe

W roku bieżącym mają się odbyć po raz pierwszy międzypaństwowe mecze tenisowe Polska — Łotwa i Polska — Estonia. Jako teren tych meczów proponowane jest Wilno.

Najbliższe spotkania hokejowe o mistrzostwo.

W nadchodzącą sobotę i niedzielę mają się odbyć pozostałe mecze, przewidziane kalendarzykiem, o mistrzostwo łódzkiej klasy A.

Mianowicie w sobotę o godz. 11-ej odbędzie się na lodowisku LKS-u przy Al. Unji mecz: LKS — Triumf zaś w niedzielę o godz. 11-ej również na lodowisku przy Al. Unji, mecz Nnon Torving — Triumf.

Hokeiści Ł. K. S-u grają w Warszawie.

Na niedzielę dnia 7 bm. drużyna hokejowa LKS-u w razie odpowiednich warunków atmosferycznych, wyjeżdża do Warszawy w celu rozegrania towarzyskiego meczu hokejowego (rewanżowego) z tamtejszą Warszawianką.

Walne zebranie Hakoahu.

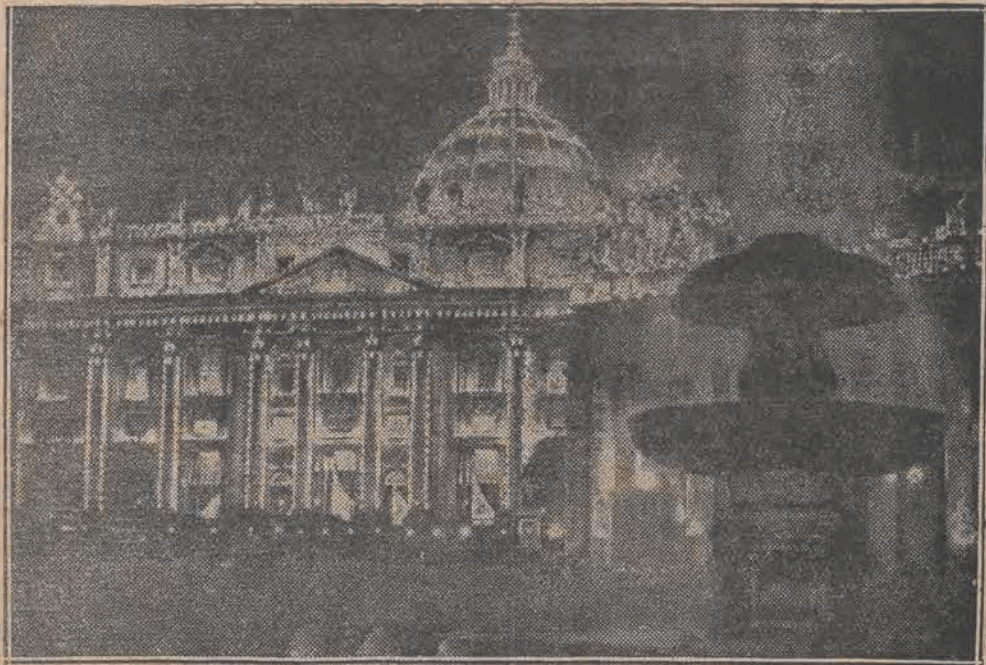
W nadchodzącą sobotę odbędzie się w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 83 do- roczne walne zebranie Hakoahu, o g. 16 w I-ym i o godz. 17-ej w drugim terminie.

Na porządku zebrania znajduje się między inn. sprawa nowego lokalu.

Kurs dla sędziów hokejowych

zarząd Łódzkiego okręgowego związku hokeja lodowego organizuje w najbliższym czasie kurs na sędziów hokejowych. Na kurs zapisać się mogą członkowie klubów zrzeszonych w związku i osoby z poza tych klubów.

Iluminacja bazyliki św. Piotra



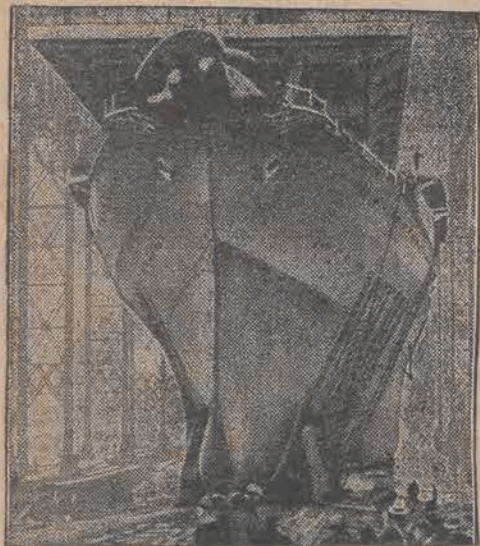
Bazylika św. Piotra w Rzymie wspaniale iluminowana czyni wrażenie niezapomniane.

Matka 29 dzieci.



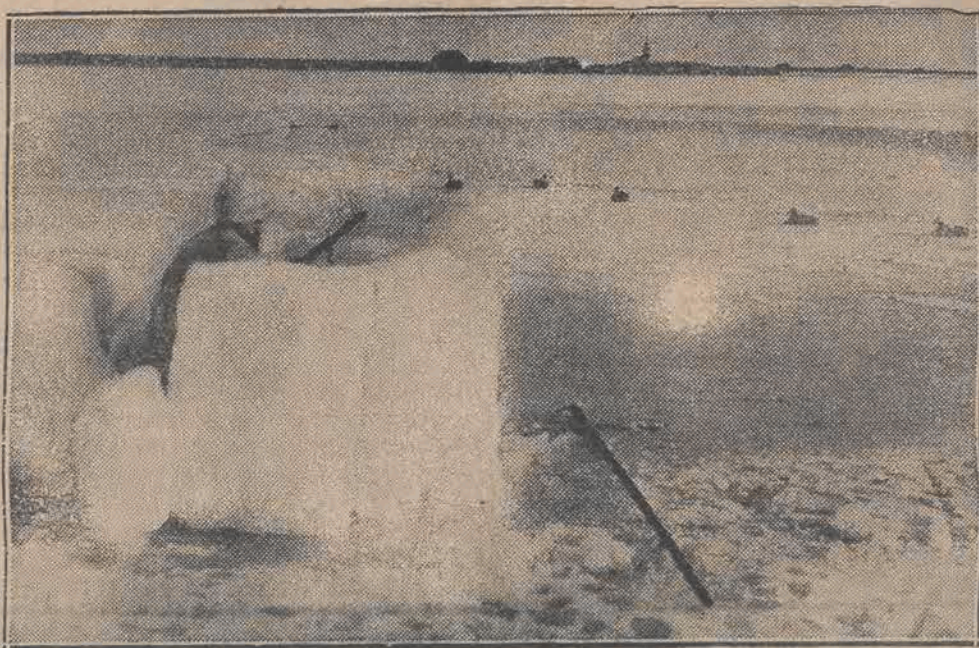
Wiedenska, pani Uhrman powiła w tych dniach 29 dziecko. Jest ona 30 lat po ślubie.

Nowy statek bojowy amerykański.



W Nowym Porcie w stanie Wirginia spuśczone na wodę nowy bojowy statek - okręt macierzysty dla eskadry powietrznej.

Polowanie na lodzie.



Oto w jaki sposób odbywa się zima polowanie na dzikie kaczki: myśliwy, ukryty za bryłą lodową, ułożył na lodzie kilka wypchanych ptaków, które mają służyć jako wabik dla dzikich kaczek.

Oryginalny taniec hiszpański.



Oryginalny taniec hiszpański, którym popisuje się para sławnych tancerzy.

Codzienna nowelka „Expressu“

Tego mi nie mogła wybaczyć.

Zdarzyło się wam zapewne nieraz, że spotykaliście jakąś zupełnie obcą osobę, której nigdy nie znaliście przedtem, a jednak twarz jej wydawała się wam bardzo znajoma. Zastanawialiście się zapewne, kogo wam ta osoba przypomina, już mieliście to nazwisko na końcu języka, a jednak nie możecie wpaść na właściwy trop. Czasami odczuwacie aż fizyczny ból tak dręczący was to pytanie.

— Na miłość Boską, kogo mi pan przypomina? — pytacie wreszcie.

— Tytu ludzi jest na świecie — odpowiada owa osoba, wzduszając ramionami.

Po chwili już przestajecie zwracać na nią uwagę. Od czasu do czasu staracie się sobie jeszcze przypomnieć, lecz w końcu rezygnujecie z poszukiwań.

Czasami niema to znaczenia, czasami jednak spotkanie znajomej twarzy oznacza coś poważnego. I dlatego nie można przejść nad tem do porządku dziennego. Przypomnijcie sobie, bo może się to zemścić.

W ubiegłym roku spędziłem urlop nad morzem. Miałem nerwy mocno nadszarpane i dobroćliwy szum morza uspokoił je całkowicie.

Codziennie siedziałem na wybrzeżu. Pewnego dnia, gdy przyszedłem, jak zwykle, na plażę ujrzałem, że obok mego kosza stoi jeszcze jeden. Siedziała

w nim jakaś dama.

Miała spuszczoną głowę, nie zwróciłem więc początkowo na nią uwagi. Gdy zamierzałem jednak usiąść w koszu, spojrzała na mnie z uśmiechem. Ośmiałem się tak dalece, że bezwiednie się ukloniłem.

Jej twarz! Kto była ta kobieta? Przysięgnęłbym, że ją znam... A jednak wydawała mi się zupełnie obca...

Zbliżyłem się:

— Pani wybaczy. Mam wrażenie, żeśmy się już gdzieś spotkali.

Uśmiech znikł z jej twarzy. Spojrzała na mnie surowo. Domyśliłem się, że palnąłem głupstwo, ale nie wiedziałem właściwie jakie.

Zakochałem się. Tak zakochałem się jak student. Czulem, że ta kobieta jest dla mnie wszystkim. Był to mój typ taki jaki sobie wymarzyłem.

Nie dziwiłem się, że można się zakochać od pierwszego wejrzenia.

Czulem, że ta kobieta jest dla mnie wszystkim.

Od tego dnia spędzaliśmy całe dni razem. Nie rozstawaliśmy się.

— Jestem zazdrosny — rzekłem pewnego dnia.

— Dlaczego?

— Ponieważ kochają się w pani wszyscy.

Rzekłszy to, zacząłem sypać reklamą wielki wał koło naszych koszy, jak by chcąc pokazać światu, że ona do

mnie tylko należy. Ona widocznie to zrozumiała. Zaczęła mi pomagać. Gdy wał został usypany, stanęła na nim. Wyglądała jak posąg.

Jej skóra błyszczała, jak jasny złoty bursztyn.

Zauważyła mój wzrok i zarumieniła się. Czulem, że również nie jestem jej obojętny.

— Gdybym tylko odgadł kogo mi pani przypomina! — zawołałem.

Nie odpowiedziała. Ale światło w jej oczach zgąsło. Szybko odwróciła się i odeszła do swojej kabiny.

Czem ją znów uraziłem? — łamałem sobie głowę. Czyżbym ją już kiedyś znał? Nie. Margaryta Simone. Pierwszy raz słyszę to nazwisko.

Następnego dnia zdecydowałem się. Kupiłem piękny bukiet kwiatów i zapukałem do drzwi jej pokoju hotelowego. Przyjęła mnie serdecznie. Gdy ujrzała kwiaty, twarzyczka jej nieco się zarumieniła, ale opanowała się szybko.

Już otworzyłem usta, już chciałem wyznać jej mą głęboką, szczerą miłość i prosić o rękę. Nie pozwoliła mi jednak przyjąć do głosu.

— Wiem, poco pan tu przyszedł — rzekła. — Domyślam się. Wiem, że za miary pana są uczciwe i poważne.

— Chce pan usłyszeć moją odpowiedź? Dobrze. Oto powiem panu: Nigdy! Proszę natychmiast opuścić mój pokój!

Bezwiednie sklerowałem się ku drzwiom. Oszołomiony nie wiem, jak znalazłem się w korytarzu. Gdy zamykałem drzwi, zdawało mi się, że słyszę płacz. Ale nie odważyłem się powrócić.

— Wieczorem pójde jeszcze raz — pomyślałem. — Musiała być zdenerwowana.

Kreśliłem się całe popołudnie bez celu. A gdy wieczorem zapukałem do jej pokoju, dowiedziałem się, że wyjechała.

Szukałem jej cztery miesiące. Jeździłem od miasta do miasta. Korespondowałem z biurami detektywów. Na próżno. Zniknęła mi z oczu.

W pół roku później siedziałem na tarasie kawiarni w Paryżu i rozglądałem się. Nagle poczułem, że krew uderza mi do głowy. Skoczyłem z miejsca. Ujrzałem Margarytę. Po chwili byłam już przy niej.

— Co się stało wówczas z panią? Dlaczego pani ode mnie uciekła?

— Jestem po ślubie — odparła wolno, cedząc słowa.

— Co?... Jak pani mogła?

— Teraz panu powiem. Kochałam pana bardzo. A mimo to uczyniłam ten krok. Wie pan dlaczego? Niech pan nie mnie spojrzy... Niech pan sobie przypomni... Pan był w moim życiu pierwszym mężczyzną, którego pokochałam...

Błyskawica wspomnień rozdarła mi mózg.

— Ilona? — zawołałem, niedowierzając sobie.

— Tak. Pan mnie nie poznał. Pan się we mnie doszukiwał mnie i nie mógł pan dojść do prawdy. A kobieta, którą kocha prawdziwie, nie daruje mężczyźnie, jeśli jej nie pozna.

D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalt) nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 grosz; najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-1. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.